

Pracownicy DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XIX Łódź, 31 grudnia 1963 roku i 1 stycznia 1964 roku Nr 1 (5319)

W latach 1961-1963 powstało w Łodzi nowe, 80-tysięczne miasto

Rozmowa z przewodniczącym Prezydium RN m. Łodzi - mgr E. Kaźmierczakiem

W roku 1960 zatwierdzono perspektywiczny, obliczony na 20 lat plan rozwoju i przebudowy Łodzi. Trzy pierwsze lata bieżącej 5-letki, które właśnie obecnie kończymy, stanowią ważny etap wspomnianego planu. W ciągu tych trzech lat wiele się w Łodzi zmieniło, wieleśmy w naszym mieście dokonali. War to zatem pokusić się o ocenę tego okresu i równocześnie poinformować mieszkańców Łodzi o zamierzeniach i planach na nowy 1964 rok.

Ze sprawami tymi zwrócił się do przewodniczącego Prezydium RN m. Łodzi mgr Edwarda Kaźmierczaka.

Plan perspektywiczny, o którym wspominał pan, ma na celu przekształcenie Łodzi z dawnej, brzydkiej - w nową i ładniejszą. Chodzi o to, aby miasto, w którym źle się mieszkało, które nie zaspokajało najbardziej prymitywnych nawet potrzeb jego mieszkańców, przeobrazić w nowe - kulturalne, przyjemne, skąpane w zieleni, miasto wygodnych warunków życia, ale i równocześnie duży ośrodek przemysłowy. W warunkach łódzkich oznacza to mieszkanie w wielu. Trzeba po prostu zmienić kształt miasta, jego układ urbanistyczny,

trzeba Łodzi budowanej chaotycznie, bezmyślnie, byle tanio i gęsto, nadać charakter wielkomiejski, charakter miasta o szerokich, rozległych arteriach, w którym jest wiele powietrza, w którym chce się pracować, ale i można dobrze wypocząć.

Obecna 5-letka, a więc i pierwsze jej 3 lata, temu celowi służą. Tej sprawie poświęciliśmy i poświęcimy najwięcej uwagi. Rzecz oczywista przekształcenie Łodzi w nowoczesne miasto wymaga ogromnych nakładów finansowych i wielkiego wysiłku ludzkiego. Nie da się tego dokonać z roku na rok, potrzebny jest czas, sporo czasu. Wydaje mi się, że można sparafrazować stare przysłowie i powiedzieć: nie od razu Łódź zbudowano... Ale i tak w ciągu ostatnich trzech lat uczyniono w naszym mieście bardzo wiele. Na uwagę mieliśmy w pierwszym rządzie zle warunki mieszkaniowe łódzian i, co z tym się ściśle wiąże, zle warunki zdrowotne. Te sprawy były najbardziej palące, w tym też kierunku poszło najskrajniejsze nasze „uderzenie”.

A więc budownictwo mieszkaniowe. W ciągu tylko trzech ostatnich lat wybudowaliśmy 50 tys. izb mieszkalnych! Pro-

szę zważyć - jeśli przyjmie- my wskaźnik 1,7 osoby na izbę - oznacza to, że w okresie 3 lat wzniesiono w Łodzi nowe 80-tysięczne miasto! Ież wysiłku - finansowego, organizacyjnego, i eż trudu ludzkiego - projektantów, inżynierów, robotników, kryje się za słowami: 50.000 izb! Przecież w grę wchodzi nie tylko samo budowanie. Aby wznosić nowe osiedla na leży najpierw przygotować tereny budowlane, a więc prze prowadzić wodociągi, kanalizację, złożyć sieć ciepłą, gazową, elektryczną, telefoniczną itp. Wszystko to wymaga wielkich nakładów finansowych, materiałowych i pracy ludzkiej. W tych wypadkach są to rzeczy często niedostrzeżone, ponieważ wszystko dzieje się... pod ziemią.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli - mała dygresja - dla nikogo nie ulega wątpliwości, że Łódź jest dzisiaj wielkim placem budowy, ale mieszkańców denerwują nie- rzadkie wypadki przedłużania się robót. Czy nie można tego uniknąć?

Można i należy. Bywają wypadki po prostu zawinione - nie dość precyzyjnie przygotowano organizację całego kompleksu robót i później ta kie błędy dają o sobie znać, wyrządzają szkody. Ale proszę znowu zważyć: - Przy olbrzymim programie łódzkich inwestycji czasem trudno się po prostu ustrzec przed wypadkami niesynchronizowania poszczególnych robót.

Czy jednak nie można tak opracować harmonogramów prac, aby np. roboty ziemne czy kładzenie nawierzchni nie odbywało się zimą, a więc w czasie mrozu?

W zasadzie wszelkiego rodzaju roboty ziemne powinny być prowadzone w takich porach roku, które robotom tym sprzyjają, a więc nie zimą. Zdarza się jednak, że mimo uzgodnienia wszystkich szczegółów powstają sytuacje, stwarzające nieprzewidziane kolizje, które hamują postęp robót i w konsekwencji prowadzą do ich spóźnienia. Po- dam konkretny przykład: Opóźniono dostawę np. kabla elektrycznego. W takiej sytu-



Dosiego
Roku!

Odpowiedzi N. S. Chruszczowa na pytania Henry Shapira z United Press International (Omówienie)

Premier Nikita Chruszczow udzielił odpowiedzi na szereg pytań, które skierował do niego korespondent amerykańskiej Agencji United Press International w Moskwie, Henry Shapira.

Na pytanie, czy naród ZSRR ma jakieś noworoczne życzenia dla narodu USA, N. S. Chruszczow oświadczył m. in.: Różne są noworoczne toasty i życzenia, ale jedno życzenie powtarza się wszędzie, niezależnie od tradycji i języka, życzenie to - to życzenie pokoju, życzenie pokoju i szczęścia.

Z takim życzeniem i ja również zwracam się w imieniu narodu radzieckiego i w swoim własnym do narodu Stanów Zjednoczonych.

Pragniemy, by w następnym roku między narodami USA i ZSRR rozwijały się stosunki pokojowej współpracy, dobrego sąsiedztwa i przyjaźni. Jest to ważne dla naszych państw i dla innych narodów.

Umocnienie pokoju nie zależy tylko od jednej strony lecz od wszystkich stron, od wszystkich państw - podkreślił Chruszczow w odpowiedzi na kolejne pytanie, zaznaczając jednocześnie, iż nadzieje na osłabienie napięcia międzynarodowego, zdane na mijającym roku, dają możliwość sformułowania prognozy, że w tej dziedzinie rok następny może być, jak

się wydaje, nie gorszy niż poprzedni.

Wrażając zadowolenie, że Kongres amerykański powziął decyzję, która „można uważać za początek zaniechania dyskryminacji w niektórych sprawach związanych z transakcjami handlowymi między USA a krajami socjalistycznymi” N. Chruszczow dał wyraz nadziei, że stosunki między obu krajami rozwijać się będą we właściwym kierunku.

Sam bieg historii stwarza konieczność pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społeczno-politycznych. Działają tutaj nie ży-

(B) Dalszy ciąg na str. 2

W wyniku tych starań - na przełomie listopada i grudnia 1943 roku powstał Komitet Organizacyjny KRN, a po uzgodnieniu wspólnego kierunku działania opublikowano „Manifest demokratyczny organizacji społecznych, politycznych i wojskowych w Polsce”. Projekt „Manifestu” napisał Wl. Gomułka.

Pod „Manifestem” widniały podpisy 14 grup i organizacji, które za-

(A) Dalszy ciąg na str. 2

ZE ŚWIATA

MOSKWA
1 stycznia 1964 r. o godz. 0 nastąpi duży ewenement w świecie telewizyjnym. Po raz pierwszy nadana zostanie bezpośrednia transmisja specjalnego noworocznego programu telewizyjnego z Moskwy do Paryża.

PARYŻ
Tuż przed końcem roku paryska Wieża Eiffla gościła swego dwumilionowego w ciągu roku klienta. Otrzymał on zaproszenie na bezpłatny tygodniowy pobyt na Lazurowym Wybrzeżu.

BONN
Rząd federalny w oficjalnej nocy do rządu francuskiego domaga się ekstradycji uprowadzonego z Monachium b. przywódcy OAS Argouda - oświadczył w poniedziałek przedstawicielom prasy, kanclerz zachodnoniemiecki Erhard.

BERLIN
Odpowiadając na ankietę laureat Pokojowej Nagrody Nobla prof. dr Linus Pauling wypowiedział się za utworzeniem stref bezatomowych w środkowej Europie, w całej Afryce i całej Ameryce Łacińskiej.

DELHI
W wywiadzie noworocznym premier Indii, Nehru, przesłał narodowi radzieckiemu najserdeczniejsze życzenia.

ŻYCZENIA z okazji Nowego Roku

Z okazji Nowego Roku - Komitet Łódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi przekazuje serdeczne pozdrowienia klasie robotniczej, inteligencji pracującej, pracownikom nauki, kultury i oświaty, kobietom i młodzieży oraz wszystkim mieszkańcom Łodzi, którzy swoją ofiarną pracą pomnażają bogactwo narodowe i wnoszą twórczy wkład w dzieło rozwoju miasta i Polski Ludowej.

Równocześnie Komitet Łódzki PZPR i Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi życzą, by Nowy 1964 Rok przyniósł wszystkim obywatelom miasta jak najlepsze wyniki w pracy zawodowej i społecznej, spełnienie zamierzeń oraz wiele szczęścia i pomyślności w życiu osobistym.

ZA PREZYDIUM RADY NARODOWEJ M. ŁODZI PRZEWODNICZĄCY (-) EDWARD KAŹMIERCZAK

ZA EGZEKUTYWĘ KOMITETU ŁÓDZKIEGO PZPR I SEKRETARZ (-) M. TATARKOWNA-MAJKOWSKA

Bilans pożaru na „Lakonii”

Towarzystwo żeglugowe „Greek Line” podało oficjalnie do wiadomości w Londynie, że w katastrofie „Lakonii” poniosło śmierć 91 osób, a 64 uznano za zaginione. Na pokładzie statku znajdowało się ogółem 1.041 pasażerów i członków załogi.

Jak donosi Agencja Associa-

ted Press, greckie Ministerstwo Marynarki Handlowej oznajmiło w poniedziałek, że wstępne dochodzenie w sprawie katastrofy „Lakonii” wykazało dotychczas, że załoga statku „zachowywała się nienaganie i zgodnie z tradycją grecką”.

WŁADZA ZWIERZCHNIA

Ludziom spieszącym szarym styczniowym porankiem do pracy rzuciły się w oczy duże czcionki proklamacji. Przystawali, oglądając się czy nie zamajacza w pobliżu cienie patrolu.

„Do Społeczeństwa Polskiego!

Z dniem 1 stycznia 1944 r. powołana została do życia przez demokratyczne ugrupowania polityczne i wojskowe Polski Podziemnej

KRAJOWA RADA NARODOWA jako prawowita WŁADZA ZWIERZCHNIA Narodu Polskiego.

Zanim na III piętrze starej warszawskiej czynszówki przy ul. Twardej 22, w mieszkaniu robotnika Czesława Blicharskiego, doszło w noc sylwestrową do zebrania proklamującego KRN - musiał minąć długi okres przygotowań, krystalizowania się poglądów, organizowania sił. Działo się to w toku wzmagającej się walki podziemnej, rozszerzających się dzia-

lań partyzanckich Gwardii Ludowej, przy szalejącym terrarze hitlerowskim, masowych egzekucjach ulicznych, łapaniach, pacyfikacjach wsi.

Jeszcze do pierwszych miesięcy 1943 r. PPR - pragnąc zjednoczyć wszystkie siły narodu do walki z hitlerowskimi okupantami - liczyła się z możliwością nawiązania porozumienia z reprezentantami rządu londyńskiego: Delegaturą i AK. Rozmowy nie dały jednak rezultatu. PPR przeszła więc do realizacji nowej koncepcji: stworzenia przeciwstawnego ośrodka władzy, odpowiadającego kształtującemu się pod kierownictwem partii frontowi narodowemu.

W wyniku tych starań - na przełomie listopada i grudnia 1943 roku powstał Komitet Organizacyjny KRN, a po uzgodnieniu wspólnego kierunku działania opublikowano „Manifest demokratyczny organizacji społecznych, politycznych i wojskowych w Polsce”. Projekt „Manifestu” napisał Wl. Gomułka.

Pod „Manifestem” widniały podpisy 14 grup i organizacji, które za-

deklarowały swe przysiępienie do KRN.

Nadszedł ostatni dzień 1943 r. Obrady reprezentantów ugrupowań, które podpisały „Manifest” toczyły się całą noc. Z przerwą o godzinie 24 - dla spotkania Nowego Roku. Tego, który miał spełnić nadzieje zebranych i urzeczywistnić literę dekretów i uchwał powziętych na pierwszym posiedzeniu KRN. Powołano przecież do życia Armię Ludową, jako zbrojną organizację narodu. Uchwalono Statut Tymczasowy Rad Narodowych, który odrzucił antydemokratyczną konstytucję z 1935 r. i uznał za podstawę prawną zasady konstytucyjnej - marcowej z 1921 r. Kreśląc obraz przyszłej Polski KRN postulowała utworzenie w oparciu o demokratyczny front narodowy Rządu Tymczasowego, przeprowadzenie przez ten rząd zasadniczych reform społecznych, zabezpieczenie międzynarodowej sytuacji Polski przez przywrócenie jej Ziemi Zachodnich i Północ-

nym, uregulowanie granicy na wschodzie w drodze przyjaznego porozumienia z ZSRR i uwzględnienia prawa narodów do samostanowienia oraz oparcia polskiej polityki zagranicznej o zasady trwałej przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Biegł rok 1944. W toku walki zbrojnej z okupantem i walki politycznej z obozem „Londynu” wzrastały, krzepły siły organizacji tworzących KRN. Powstawały podziemne tereny rady narodowe: wojewódzkie - od Lublina po Łódź, Kraków, Katowice, Płock, powiatowe i miejskie (było ich ok. 100), gminne (prawie 300). Rosły wpływy demokratycznego frontu narodu polskiego.

I gdy wojska radzieckie i polskie wyzwoliły pierwszy skrawek polskiej ziemi - KRN była dostatecznie silna, miała dostatecznie szerokie oparcie w społeczeństwie na to, aby wykonać zapowiedź „Manifestu”: powołać pierwszy demokratyczny rząd odradzający się Polski - PKWN.

KRZYSZTOF ZAREWICZ

Następny numer „DZIENNIKA” ukaże się w czwartek 2 stycznia 1964 r.

Koniec wielkiej przygody

DYMIA KOMINY DZIAŁOSZYNA. PIĘKNIE TO BRZMI, Z PATOSEM. FAKT, JUŻ DYMIA, W CIĄGU CZTERECH LAT 1000 LUDZI NA 100 HA LASU STWORZYŁO WIELKIE DZIEŁO: CEMENTOWNIE, WIELKA, NIE MA W TYM CIENIA PRZESADY. WSZYSTKO TU OLBRYZYMIE, GIGANTYCZNE, KO-

LOSALNE. PIECE PO 150 METRÓW KĄDZY, BĘBNI DO MIELENIA SUROWCA I KLINKIERU, DŁGIE TASMOCIĄGI, GŁĘBOKIE MAGAZYNY, WYSOKIE SIŁOSY I OBSZERNY BĄSEN SZLAMU. „ŁYZECZKA”, KTÓRA TEN SZLAM MIESZA, BAGATELKA — MA 25 METRÓW DŁUGOŚCI.

Ludzie, którzy tę cementownię zbudowali, są ludźmi dużego formatu. Wyczarowanie takiej budowli wśród karłowatych lasów wymagało wiele wysiłku, samozaparcia... i przekroczenia wielu srogich przepisów.

Pewnego razu zjawiał się na budowie prokurator. Pracownicy „Mostostalu” oskarżeni zostali o to, że podkradają żelazo. Lódzkiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego nr 1. Kradzież — sprawa poważna. Prokurator zapytuje ich, gdzie to żelazo wywieźli. Odpowiadają, że wcale nie wywieźli, zostało na budowie. Własny dostawca się spóźnił, robić było trzeba, aby terminu dotrzymać, więc „pożyczili” od kolegów. Potem przyznali sami, że lojalnie to nie było, ale czego się nie robi dla idei, szczególnie dla idei oddania cementowni do użytku przed terminem.

Faktycznie, czas budowy skrócono prawie o pół roku. Prokurator podrapał się po głowie, pogroził „przestępcom” palcem, podobno się nawet pod wasem uśmiechnął i wyjechał. Tylko kierownik budowy inż. Milanowski z LPBP był niezadowolony, skłócił „mostostalców”, ale i na tym się sprawa skończyła. Zresztą Milanowski to lubi. Na wszelki wypadek postarał się jednak, aby materiały budowlane pilnowała straż przemysłowa. Powiada, że wiele tego nie ma, coś z 10 tysięcy wagonów tylko przywieziono na budowę. Byłby to jeden pociąg, którego lokomotywa znajdowałaby się w Gdyni, a ostatni wagon akurat w Działoszynie.

PO TERENIE BUDOWY, przepraszam — po cementowni oprowadza mnie inż. Marian Maciejewski — również z LPBP nr 1. Był pierwszym, który tutaj 4 lata temu przybył. Wokół szumią lasy. Przyjechał o 5 po południu, a w dwie godziny potem pierwszy robotnicy zaangażowani „od ręki” rozpoczęli wyładowywanie wagonów. O czwartej nad ranem wokół chałupy, gdzie zainstalowano tymczasowe biuro zatrudnienia, zgromadziło się paręset osób chętnych do pracy.

Pierwszy pionierski okres budowy młody inżynier wspomina z wielkim sentymentem. Zresztą nie tylko on, tak już jakos jest, że najbardziej męskie wydarzenia w naszym życiu najbardziej czule w sobie hodujemy i z tęsknotą o nich wspominamy. A budowa

cementowni w Działoszynie rzeczywiście była męską budową.

Pewnego razu podczas upalnego lata, przy robotach wykończeniowych siłosów, robotnicy urządzili głajchę podniebną. Głajcha na 30 metrach wysokości — tego jeszcze nie było...

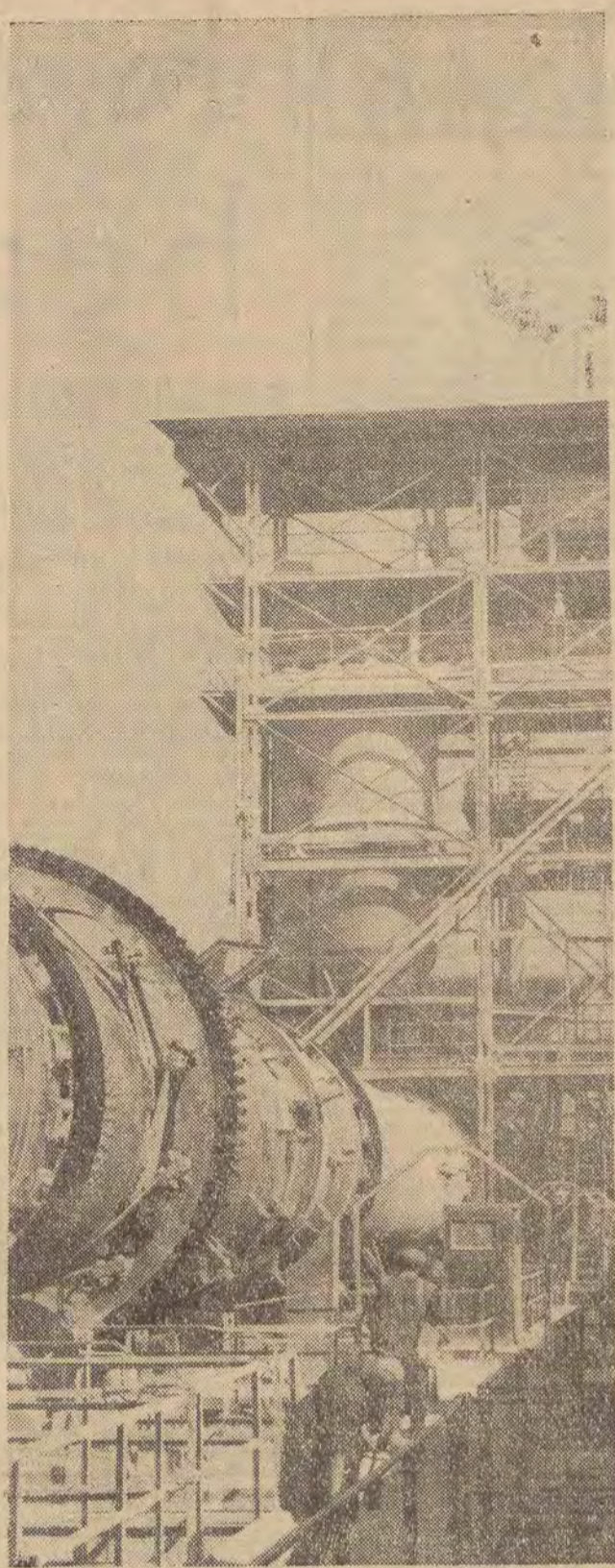
Cóż, wielka budowa jest wielką przygodą. Zwiędając cementownię zauważyłem młodego robotnika z książką w ręku. Tytuł książki „Przygoda”. Autor — Conrad. Oczywiście to zwykły przypadek, ale w pewnym sensie znamienny.

PRZED KILKUNASTOMA DNIA MI RUSZYŁ PIERWSZY OBROTOWY PIEC CEMENTOWNI. Gorąca lawa ognia zaczyna się powoli obracać. Inżynierowie wykonawcy, z dumą, ale i z niejakim smutkiem spoglądają na swe dzieło. Ich rola zmierza ku końcowi. Żal ślad odchodzić. Gdy za parę lat któryś z nich znajdzie się przypadkiem w Działoszynie i zechce wejść na teren cementowni, strażnik zażąda przepustki.

Już dziś daje się zauważyć różnica w zachowaniu, postawie i wyglądzie między inżynierami wykonawcy, a inżynierami inwestora. Kierownictwo cementowni zajmuje elegancki biurowiec, kierownictwo budowy mieści się w baraku. Personel wykonawcy chodzi w gumowych butach, odziany w grube kożuchy i fufajki; pracownicy dyrekcji noszą krawaty i białe koszule. Oczywiście to jest normalne, tak właśnie być musi i być powinno. Ale jakoś przykro się robi budowniczym na sercu, gdy pomyślą, że coraz mniej mają tu do powiedzenia, bo i coraz mniej do roboty.

ZAKOŃCZENIE BUDOWY jest wielką uroczystością, szczególnie takiej budowy — miliardowej. Za parę tygodni przewidziane jest oficjalne otwarcie cementowni. Przyjeździe wtedy radio, telewizja, zjawią się dziennikarze, ważni goście, dyrektorzy, ministrowie, a może i sam wicepremier. Będzie wstęga, szampań, przemówienia, będą gratulacje i dużo satysfakcji. Ale radość budowniczych będzie zaprawiona lekkim smutkiem i melancholią. No, bo tak to już zawsze jest, kiedy się kończy jakaś wielka przygoda w naszym życiu.

KAROL BADZIAK



Noworoczny LIST z Moskwy

Dla dzieciaków te dni, to okazja do szczególnego rodzaju współzawodnictwa. Od bywa się ona pod hasłem: „Kto zdobędzie więcej zaproszeń na choinkowe koncerty, przedstawienia, noworoczne zabawy i konkursy?”

Mam takiego jednego mądrego sąsiada, który w kieszeni nosi już 16 zaproszeń. Dorosli Nowy Rok witają oczywiście z większą powagą i spokojem, lecz również mają mnóstwo świątecznych planów.

Wśród moich moskiewskich znajomych przeprowadziłem telefoniczną ankietę, zadając pytanie:

— Co robisz w noc sylwestrową, jak powitasz 1964 rok?

Na 13 „ankietowanych” osób 5 odpowiedziało mi, że najpierw wybierają się z przyjaciółmi do teatru lub na koncert, a potem mają zamówione stoliki w restauracjach. Zamówienia takie przyjmowano do niektórych lokali już dwa miesiące temu... W programie: tańce, „Stolicznaja”, „Szampanskoje”, tradycyjna gęś z jabłkami, no i naturalnie lody. Jedną osobą wyjechała na Sylwestra z wycieczką „In-turista” do... Zakopanego. Dwoje moich znajomych zaplanowało całonocną zabawę — naturalnie z udziałem męża czy narzeczonej — w swych macierzystych zakładach pracy. Nawiasem mówiąc, ten rodzaj powitania Nowego Roku, z okolicznościami przemówieniami dyrektora, sekretarza komitetu partyjnego i przewodniczącego rady zakładowej, cieszy się w Moskwie coraz mniejszym powodzeniem. Zwiększa się natomiast popularność „prywatel”.

„Prywatki” moskiewskie, zresztą nie tylko sylwestrowe, to przeważnie składkowa, raczej prosta kolacja; wódkę pije się... niemroźna, natomiast w lodówkach chłodzi się liczne butelki wody mineralnej — do tego zimny bufet, sporo owoców no i oczywiście dużo tańczej muzyki z płyt lub taśm magnetofonowych. Zespołowy śpiew — zjawisko częstsze niż u nas i to, na szczęście, nie w repertuarze „Góralu, czy ci nie żal”.

Co tańczy się w Moskwie? Wszystko po trochu, od tanga i walca przez fox-trotty do tuiata. Największy, najmożliwszy w tej chwili „szlagier” — polski „Rudy rydz” w rosyjskim wykonaniu Miarsarowej.

Także w Moskwie choinka, to tradycyjna okazja do ofiarowywania świątecznych prezentów. Nie przeprowadziłem okolicznościowej ankiety z pytaniem „Komu i co masz zamierzać podarować?” — obserwowałem natomiast ruch w sklepach. Wiele przede wszystkim: piły, ceramika, galanteria, kosmetyki, książki — to samo, co u nas przed Gwiazdka.

Zasięgnąłem jeszcze kompetentnych informacji w stołecznym wydziale handlu — co kupują moskiewczanie. Dowiedziałem się, że w 1963 roku sprzedano, między innymi, około 140 tysięcy lodówek, 150 tysięcy pralek, 320 tysięcy telewizorów i 130 tys. aparatów radiowych. Niemal jedną czwartą część tych artykułów moskiewskie sklepy sprzedały w ciągu ostatnich kilku tygodni. To właśnie także są choinkowe prezenty oraz domowe inwestycje, zamknięte realizację rodzinnego, rocznego planu.

„Polowania”, zakupowe kłopoty, już się skończyły. Z żoną, z przyjaciółmi, na zabawie lub w domu w świątecznym nastroju żegna się odchodzący rok. Nie jeden i nie tysiąc będzie też toastów w Moskwie za pomysłny Nowy Rok 1964. Wzniesie go tutaj i wasz korespondent

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

A imię jego sześćdziesiąt i cztery

Byla kiedyś w dawnej Polsce era alchemików. O wycie wladców wiedzy tajemnej, co to rzekomo miedź i ołów w złoto zamieniali. Na zamówienie możnych, ku podziwowi ogółu... Wtedy zapewne kult dla magii, popary afektem dla twórczej pracy — zrodził porządek: praca z ochotą przerabia słomę w złoto.

Minęło parę wieków i — jak na razie — aż takich cudów nie ma. Tymczasem ze słomy robi się tylko papier. Alści ery współczesnych alchemików czas się objawił niewątpliwie. Mamy dosłownych czarnoksięzników naszej doby, „kręcących” futro z ropy i kauczuk ze spirytusu. A i nas wszystkich za czarnoksiężników w przenożni można uważać. Bo przecież jeszcze żadne pokolenie nie zmieniło Polski tak głęboko, nie przychyliło się w tak wielkim stopniu do pomnożenia siły naszej ojczyzny — jak obecnie.

Głos, jeden z dziesiątków, które mam pod ręką:

„Wrażenie cudzoziemca — pisał przed rokiem publicysta de la Laude we francuskim dzienniku kół gospodarczych „Information” — „jest ogromne. Polska dzisiejsza, to państwo uprzemysłowione, w niczym nie przypominające kraju, który tak dobrze znano sprzed wojny”.

Znano? Dla dużej części współczesnych Polaków, dla trzydziestolatków i wszystkich młodszych — jest to już tylko historia. Niemal dziejowa terra incognita. A jeśli nawet młodzi ludzie uczyli się tamtej Polski z książki, to czy mogą mieć pojęcie o jej atmosferze i strukturze, o której wicepremier, a zarazem ceniony ekonomista i niewątpliwie jeden z trzeci-wiejszych umysłów ówczesnej epoki, Eugeniusz Kwiatkowski („Dysproporcje”, Kraków 1932, str. 224) stwierdzał bez ogródek:

„Charakter naszej produkcji posiada wybitne piętno surowcowe, tj. kończy się tam, gdzie w wielu państwach właściwy proces produkcyjny dopiero się rozpoczyna”.

Inny zaś ekonomista lat trzydziestych, M. Szawlewski „Polska na tle gospodarki światowej”, W-wa, 1928, str. 420, przepowiadał, że... nie można liczyć, aby Polska... zdobyła sobie na rynkach światowych wkrótce poważniejsze stanowisko.

Poważniejsze stanowisko? No cóż! Okazało się, że można było liczyć. Oczywiście, musiał przedtem zostać spełniony podstawowy warunek strukturalno-ustrojowy. A wtedy fakty wykazały, że w wyniku systemu społeczno-politycznego naród polski potrafił i wysoko mierzyć i rzeczywiście odnosi sukcesy w rozwoju gospodarki swego kraju. Jeśli porównamy handel zagraniczny, o który tak obawiał się Szawlewski, to choćby tylko eksport maszyn, którego udział wzrósł z 1 proc. w roku 1937 do niemal jednej trzeciej całego wywozu. Lub 300 (słownie: trzysta!) kompletnych obiektów przemysłowych produkcji polskiej pracujących już za granicą... A przecież handel zagraniczny nie wyskakuje niczym starożytny deus ex machina. Jest tylko lustrem i częścią efektu całości...

Na niedawnym XIV Plenum przypomniano, że tylko w latach 1961—63, które charakteryzowały się dalszym intensywnym rozwojem naszej gospodarki w samym tylko przemyśle kłuczowym powstało w Polsce 40 nowych zakładów i 300 nowych oddziałów przemysłowych w uprzednio czynnych już zakładach! Nowe fabryki — to fundament polskiego dziś i jutro. Tę podstawę ułożenia ostatnio w polskim życiu gospodarczym uczucie niezmiernie cenne: twórcze niezadowolenie. Chcemy dwóch rzeczy: szybszego, bardziej wszechstron-

nego rozwoju każdej dziedziny naszej ekonomiki i jej całości oraz równocześnie coraz bardziej prawidłowego korzystania z włożonego trudu i środków.

Niki nie ukrywa, że przelom lat 1963—64 zastaje naszą gospodarkę w niełatwej sytuacji. Powiązanie trudności obiektywnych i subiektywnych spowodowało, że w ostatnich dwóch latach gospodarka nasza jako całość rozwijała się nierównomiernie i w wielu dziedzinach nie osiągnęła planowanych rezultatów.

Na przykład przemysł. Prawdziwy „król” dzisiejszej Polski, który poważnie zdystansował wszystkie inne działy wytwarzania. Dostarcza dziś połowę dochodu narodowego. Dwukrotnie więcej niż rolnictwo. I jest to bez wątpienia powód do dumy, że Polska przemysłem stoi. Jednakże byłaby to duma nierozsądna, gdybyśmy nie widzieli, że nasze fabryki dają jeszcze zbyt mało — jak na swoje możliwości — efekty produkcyjne, że wytwarzają zbyt drogo, że — w stosunku do realnych potrzeb — zatrudniają nadmierne stany załóg, że dostarczają niedostatecznej ilości wielu wyrobów...

Dokumenty XIV Plenum zostały uchwalone pod koniec trzeciego roku bieżącej 5-letki. Ich waga polega m. in. na tym, że poddały sytuację ekonomiczną kraju wszechstronnej, kompleksowej ocenie, że wytyczyły program i sposób postępowania na lata 1964—1965, stwarzając podstawy i przesłanki do następnego planu pięcioletniego.

Rok, to — jak powiada Brückner — czas orzeczonej. Zamknięty. Rok to mało czasu. A my w tym roku chcemy uzyskać poprawę i to znaczną, na wielu odcinkach. I w inwestycjach, które przy zachowaniu zadań rzeczowych, dostosowujemy do istniejących możliwości. I w prze-

myśle, gdzie chcemy zapewnić największą strukturę produkcji. I w handlu zagranicznym, gdzie będzie się toczyć uporczywa walka o zrównoważenie bilansu handlowego i podniesienie eksportu bardziej wartościowych maszyn i urządzeń. I w rolnictwie, przed którym stawiamy jako cel podniesienie wydajności z hektara oraz — już na ten rok, zadanie częściowej „odbudowy” pogłowie trzody, które w wyniku zesłotocznych nieurodzajów i ciężkiej zimy poważnie spadło, przyczyniając nam dodatkowych kłopotów i w handlu zagranicznym i na rynku wewnętrznym.

A wszystko to — wróćmy do pozarolniczych działów gospodarki — trzeba osiągnąć przy prawidłowej polityce zatrudnienia i niedopuszczeniu do przekroczenia funduszu płac, gwarantując w ten sposób pełną równowagę rynkową, stały wzrost realnej wartości płac i poziomu życia.

Rok to mało czasu. Ale my w ogóle nie mamy czasu. Musimy się spieszyć. I z samym budownictwem i z naprawą jego przebiegu. To tak jakby remont gigantycznej fabryki bez przerywania i osłabiania tempa procesu produkcyjnego. Przy niejednej podniesłej okazji powiadało się, że nasze dzieło będzie trwałym dorobkiem dla przyszłych pokoleń, że naszym dzieciom i wnukom będzie dzięki temu łatwiej żyć. To oczywiście. Ale budujemy też dla siebie. Chcemy, żeby to, cośmy już osiągnęli — a nikt nie zaprzeczy, że żyjemy, ubieramy się, mieszkamy o wiele lepiej niż przed paru jeszcze laty — szybko umacniać i rozwijać. W interesie teraźniejszości i przyszłości. Dlatego rok, który nosi imię „64” — ma dla nas znaczenie wielkiej, mobilizującej szansy.

Za ten Rok!

BOGUSŁAW REICHHART

Ostatnio ukazała się nakładem PWN książka zmarłego w 1937 r. profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysława Heinricha pt. „Zarys historii filozofii średniowiecznej” (s. 324, pl., obw., z 32). W książce tej w zwarty i możliwie przystępny sposób przedstawiono zarys filozofii i filozofii średniowiecznej w Europie i Bliskim Wschodzie w okresie od pierwszych wieków n. e. do wieku XIV.

Reportaże krajowe o ważnych problemach naszej rzeczywistości. Stendhal — Korespondencja — PIW, z 45. Wybór listów pisanych do siostry, do przyjaciół i kobiet, które Stendhal kochał. M. Hornowski, M. Pęczalski — Zbiór zadań algebraicznych dla kl. VIII i IX — PZWS, z 13. Al. I. Stefanescu — Nie biegać samotnie po deszczu — Iskry, z 13.

Od Bali do Lakonii

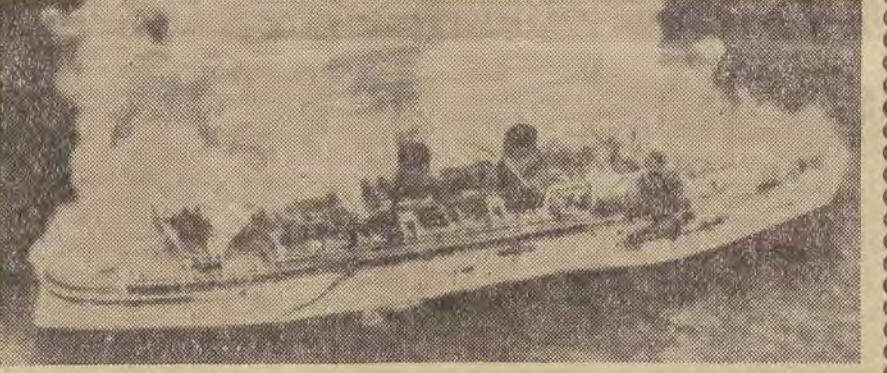
Rok nadziei i katastrof

Kiedy 12 miesięcy temu ludzkość z radością witała Nowy Rok, nikt nie przypuszczał, iż przyniesie on tyle bolesnych i tragicznych wydarzeń. W okresie tych 12 miesięcy ludzkość z przerażeniem obserwowała katastrofy, gwałtowne trzęsienia ziemi i powodzie, które jak nigdy za naszej pamięci, nekaly wszystkie kontynenty.

W dniu 25 października nastąpiła katastrofa górnicza w NRF, w której po wielodniowej, dramatycznej walce o uratowanie 21 pozostałych przy życiu, zginęło 29 górników. W listopadzie w Japonii 458 górników straciło życie w podobnym wypadku, wkrótce potem zderzenie dwu pociągów w pobliżu Tokio przyniosło śmierć 152 osób.

W poważniejszych katastrofach lotniczych.

Jedną z najbardziej ponurych tragedii było zatonięcie amerykańskiego okrętu podwodnego o napędzie nuklearnym — „Tresher”, 10 kwietnia na Atlantyku „Tresher” poszedł na dno, zgrzebiąc w swym stalowym panczerze 129 osób. W różnych częściach świata — kłesi żywiłowe spowodowały śmierć tysięcy ludzi. Trzęsienie ziemi w jugosłowiańskiej miejscowości Skopje zniszczyło to miasto 26 lipca i przyniosło zagładę 1.029 osobom.



„Lakonia” w płomieniach. CAF — radiofoto

1964 — Innsbruck — Tokio

Zimowe trasy olimpijskie gotowe do Igrzysk

Telewizjowie 34 krajów Europy i Ameryki będą śledzić na ekranach swych odbiorników zmagania najlepszych narciarzy, saneczkarzy, łyżwiarzy i hokeistów w walce o olimpijskie medale. Podczas 12 dni trwania Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Innsbrucku, telewizja nada łącznie 50 godzin transmisji dla zagranicy oraz 100 godzin dla widzów austriackich.

prawo transmisji na zagranicę otrzymały: Eurovizja (dla Europy zach.), Interwizja (dla Europy wsch.), telewizja radziecka oraz American Broadcasting Corporation (ABC).

ok. 70 milionów szylingów. Tyle samo będą kosztować transmisje radiowe. Już obecnie 22 radiostacje z 18 krajów zgłosiły przystąpienie do transmisji z Innsbrucku. Przewiduje się nadanie kilku transmisji dla krajów zamorskich, przy pomocy specjalnych satelitów telekomunikacyjnych.

Pływanie w „Trójce” bezpłatne dla młodzieży szkolnej

Do końca ferii świątecznych basen III LO przy ul. Śienkiewicza oddany został do użytku młodzieży szkolnej. Począwszy od dzisiaj, basen czynny jest codziennie w godzinach 14-20. Młodzież za okazaniem legitymacji szkolnej ma wstęp bezpłatny. Na miejscu są instruktorzy, którzy czuwają nad bezpieczeństwem i udzielają wskazówek.

W Nowy Rok ślizgawka w Pałacu Sportowym

Ślizgawka na tafli lodowej dostępna będzie 1 stycznia 1964 r. w godzinach 10-12, 2-3 stycznia w godzinach 9-11. Bilety wstępu — dorośli z 5, dla młodzieży z 5.

MKS Polesie liderem turnieju piłki ręcznej

W okresie ferii zimowych w sali Szkoły nr 150 przy ul. Zwirki 11-13 została rozegrana czwarta kolejka spotkań młodzieży w piłce ręcznej o puchar Kuratorium Okręgu. Oto wyniki: MKS Polesie — KS Anilana 17:13, MKS Śródmieście — MKS Sokół (Konstantynów) 28:12, MKS Polesie — MKS Sokół (Konstantynów) 18:17.

W tabelce prowadzi drużyna MKS Śródmieście przed MKS Polesie i MKS Konstantynów. Do najlepszych strzelców zaliczyć trzeba Wierzbickiego (MKS Polesie) — 29 bramek, Kaczmarek (MKS Śródmieście) — 22 bramki i Szymczaka (MKS Śródmieście) — 22 bramki.

Organizatorem turnieju jest Wydział WF Kuratorium Szkolnego i MKS Polesie. Dokonanie turnieju nastąpi 14 stycznia 1964 r.

W futbolu nie ma przerw

Piłkarska reprezentacja Indii zaktualizowała się do II rundy eliminacji olimpijskich, zwyciężając w rewanżowym meczu Ceylon 7:0 (3:0). Następnym przeciwnikiem Indii będzie reprezentacja Libanu. W Casablance piłkarze NRF po konali reprezentację Maroka 4:1 (2:1). W eliminacjach olimpijskich piłkarze Izraela wygrali w Saigonie z Wietnamem 1:0 (1:0).

Zmęczeni, czy zaskoczeni? Hokeiści przegrali w Cortina

Pasmo sukcesów polskich hokeistów bawiących na wojuju za granicą przerwała porażka dozna na w znanej miejscowości włoskiej Cortina D'Ampezzo. Był to

piąty mecz naszych kadrowców. Polacy ulegli silnemu zespołowi włoskiemu Rex Cortina w stosunku 4:3. O porażce ich zdecydował druga trzecia, w której stracił trzy bramki. Pierwszą trzecią wygrali Polacy 3:2, a ostatnią 1:0.

Gospodarze zwycięstwo swe zawdzięczają przede wszystkim doświadczonej grze swego bramkarza, Kanadyjczyka Siemona, który bronął niekiedy w sposób wręcz fantastyczny. Postawą swą Siemon udowodnił, że zasługuje w pełni na miano jednego z najlepszych bramkarzy w Europie. Niewątpliwie Wietnamski bramkarz zespołu polskiego miał słabszy dzień i przynajmniej dwie bramki zawiął.



Nowy Rok olimpijski

WTOREK, 31 GRUDNIA
PROGRAM I
8.00 Wiadomości. 8.05 Muzyka i aktualności. 8.30 Muzyka pop-ranna. 8.45 Radiowy przebieg tygodnia. 9.00 „Z mojej łodzi”. 9.00 Główny konkurs rozrywkowy. 9.30 Echa Paryża. 9.40 Dla przedszkolki aud. pt. „Skarby z nowocześniejszego koszyka”. 10.00 Utwory J. Haydna. 11.00 „Szczęście rodzinne” — fragm. 11.20 Utwory rozrywkowe. 11.50 Aud. z cyklu: „Rodzice a dziecko”. 11.56 Komunikat o stanie wód. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.15 „Różnice kwadrans”. 12.30 „Radiowy przegląd miesięczny”. 12.40 Radioreklama. 12.45 „Na swojską nutę”. 13.00 Impresje karnawałowe. 14.00 Radioproblemy. 14.15 „Radiostacja harcerska”. 14.30 Orkiestra rozrywkowa. 15.00 Wiadomości. 15.06 Program dnia. 15.10 Muzyka rozrywkowa. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Kwadrans piosenek. 16.15 (L) Utwory skrzypcowe. 16.35 Program młodzieżowy. 17.00 Wiadomości. 17.06 Wspomnienia starego Zełmana. 17.25 „Wyspa Ocalenia” — odc. 1. 17.45 „Pięć minut o wychowaniu”. 17.50 Publicystyka międzynarodowa. 18.00 Koncert dnia. 18.50 Radioreklama. 19.00 Muzyka. 19.40 Radiowy przebieg tygodnia. 19.45 Muzyka symfoniczna. 20.00 Dziennik wiadomości. 20.27 Wiadomości sportowe. 20.30 Muzyka taneczna. 21.30 Satyryczno-rozrywkowy program sylwestrowy. 23.58 Toast noworoczny. 0.05 Dodatek nadzwyczajny „Podwieczorek przy mikrofonie”.

Radio i telewizja
SRODA, 1 STYCZNIA
PROGRAM I
9.00 Wiadomości. 9.05 „Z młoda piosenka w Nowy Rok”. 9.30 Koncert solistów. 10.00 Dla dzieci słuch. pt. „Czerwona czapka”. 10.20 Melodie orientalne. 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „U nas i gdzie indziej”. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.10 Tańce i pieśni ludowe. 12.30 Miniatury muzyczne. 12.40 Audycja literacka. 13.00 Organy elektroniczne. 13.30 Audycja poetycka. 14.00 Koncert „W świąteczne popołudnie”. 14.30 „Tyłko wale” montaż. 15.00 „Pięścicy na radiową piosenkę roku 1963”. 16.00 Wiadomości. 16.05 Audycja literacka. 16.20 Klub 60 — „Zakład” słuchow. 17.20 „Przeżyjmy to jeszcze raz”. 18.00 „Koncert dnia”. 18.45 Zespół Dziewiątka. 19.30 Sławy staropolskie. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.30 „Wędrujący żak” słuch. 20.46 W noworoczny wieczór. 21.20 „Wielka premiera” — retransm. 22.00 Noworoczny koncert życzeń. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka przed północą.

KALEJDOSKOP Nr 7

czyli wszystko dla wszystkich

Koniec roku. Życzenia, zabawy, bilanse, obrachunki, porachunki, projekty, plany... Okazja do sięgania myślą wstecz i do wybiegania naprzód. Czyż wypada sprzeniewierzyć się tradycji?

Oto „Kalejdoskop” niezbyt odległy w czasie, a już jakże egzotyczny. Aktualności anno 1901 - „Kalejdoskop” otwierający XX wiek.

Głośne dzieło H. Sienkiewicza „Quo vadis” staje się coraz bardziej popularne. Ostat-

nio dyrektor pewnego cyrku w Genewie urządził szereg sensacyjnych przedstawień wyobrażających walkę Ursusa z bykiem. Niezwykle niebezpieczną rolę pogromcy spełnia tam niejaki Francois, który chwytając groźne zwierzę za rogi oswojada przywiązaną do karaku byka dziewczynę. Karkołomne te produktyce ściągają setki widzów.



Pojazd latający

Opinie

Prof. Instytutu Pasteurowskiego dr Miecznikow twierdzi, że większość organów będących siedliskiem drobnoustrojów, należy do rzędu niepotrzebnych a ponieważ nawet szkodliwych dla zdrowia. Do takich bezużytecznych części organizmu zalicza on komórki tłuszczowe, tarczycę, żołądek i kiszki. Wg dr Miecznikowa żołądek wypełnia jedynie funkcję spiżarni, co się zaś tyczy kiszki, to jedynie tzw. kiszki cienkie są niezbędne dla życia, ale należałoby je skrócić, aby tam samym zmniejszyć liczbę zamieszkujących je bakterii szkodliwych dla zdrowia.

I wtedy świat zatrzymał dech z podziwu

Wychodząc z tego założenia, że przyrządy latające będą mogły uzyskać wtedy szersze zastosowanie, gdy koszt ich budowy nie będzie o wiele przewyższał kosztów konstrukcji zwykłych samochodów, Węgier p. Emil Nemethy zbudował nową maszynę sprawną a tanią. Przyrząd p. Nemethy'ego opiera się na podstawie latawcowej. Waży ogółem 30 kg i posiada motor o sile 3/4 konia parowego wagi 11 kg. Sledzenie urządzono jest w ten sposób, że przez prostą nachylenie ciała w odpowiednią stronę zmienia się kierunek lotu.

O negadaj 600 metrów ponad Paryżem przepłynął przyrząd w kształcie cygara. W koszyku przyczepionym do owego powietrznego statku widać było dokładnie dwóch podróżnych. Jednym z nich był wynalazca „cygara” Santos Dumont, ubiegający się o nagrodę 100 tys. franków, wyznaczoną przez p. Henry Deutsh de la Meurthe dla konstruktora, który zbuduje kierowany balon.

Władomą rzeczą jest, że lekarz, chcąc otrzymać zupełnie znieczulenie, gdy chodzi o bardzo bolesny reżym, musi pogryźć chorego w sen wywołany środkami lekarskimi. Atoli środki te nie zawsze są skuteczne i powodują częściej u pacjenta halucynacje, przykre, a nawet przerażające. Chcąc usunąć te niepokojące dr Drossner z Akademii Paryskiej zastosował przy usypianiu odbieracze fonograficzne przytwierdzone do uszu chorego. W trakcie zabiegu doktor puszcza fonograf z miłą muzyką. Skutek jest taki, że zasłuchany pacjent zasypia spokojnie, a po operacji budzi się, nie odczuwając żadnych dolegliwości.

Evelyn Baldwin - metaorolog z Waszyngtonu wyruszył na trzech statkach z 6 uczniami i 25 ludźmi żagiel pod Biegum Północnym. O. Baldwin zapewnia, że dotrze do bieguna albo nie powróci. W drodze na Północ podróżnicy zabiorą z Archangielska 400 psów i 15 kurczaków, które mogą im być pomocą.

W Londynie wobec licznego grona fachowców inżynierowie Armstrong i Orling demonstrowali kierowanie torpedami przy pomocy promieniowania elektrycznego bez pośrednictwa drutu oraz przenoszenie głosu ludzkiego również bez drutu. Przez naciśnięcie odpowiednich klawiszów w przyrządzie przeprowadzono rozmowę między dwiema stacjami o 500 m od siebie oddalonymi; głosy można było słyszeć zupełnie wyraźnie.

„Cenzus” przestępcy

W związku z tragicznymi wydarzeniami w Dallas, w prasie amerykańskiej pojawiły się listy, domagające się ograniczenia swobody nabywania broni palnej, jako jednego ze środków, zmierzających do zwiększenia bezpieczeństwa obywateli USA.

KOREPETYCJE W KOMISARIACIE

„New York Herald Tribune” zamieszcza list, w którym pewien czytelnik pisze m. in.: „Na przedmieściu mieszkała w czasie drugiej wojny światowej samotna dziewczyna. Nie miała telefonu. Napastowana przez chuliganów i zbrojne bandy młodych gangsterów, zwróciła się do policji z pytaniem, jakie starania należy podjąć, by uzyskać pozwolenie na kupno rewolweru dla samoobrony. Ku jej zdumieniu policjant, którego zapytała, odrzekł:

— Jeżeli ma pani ukończone 21 lat, może pani kupić sobie broń, jaką pani chce, a potem wrócić tutaj i zarejestrować ją u nas.

Kiedy pojawiła się znowu w komisariacie, policjanci nauczyli ją obchodzić się z rewolwerem; okazało się bowiem, że można nabyć broń, nie wykazując się nawet umiejętnością posługiwania się śmiertelnościm narzędziem”.

WOLAJĄCY NA PUSZCZY?

Tak więc 21-letni Amerykanin - każdy bez wyjątku - może uzyskać broń bez żadnych zastrzeżeń. Sprzedawca nie zadaje żadnych pytań, policjanci o wiele za mało...

Jeżeli Amerykanom naprawdę zależy na tym, by położyć kres zbrodniom - pisze czytelnik - czy nie należałoby zacząć od tak podstawowej rzeczy, jaką jest dokładna kontrola produkcji i sprzedaży broni? Kiedy nieodpowiedzialna jednostka będzie miała trudności z wzięciem do ręki narzędzia mordu, nie przyjdzie jej tak łatwo pozabawić życia przechodnia, policjanta - czy wielkiego Prezydenta”.

ŚWIĘTE OBURZENIE

W odpowiedzi na list posypały się do gazet głosy protestu. Jakże to - gangi bez broni? Producenci rewolwerów pod kontrolą państwa? Sprzedawcy zmuszeni ubiegać się o licencje? Zasięgaj informacji o licencji, a tym samym zniechęcać go do kupna broni? Może jeszcze odciski palców? A jeżeli notoryczny bandyta nie zdoła zaopatrzyć się w najmniejszy model karabinu? Byłoby to, zdaniem rzeczników gangsterskiego podziemia, jasnym naruszeniem „amerykańskiej demokracji”.

Czy te głosy „świętego oburzenia” dadzą do myślenia w Waszyngtonie? Czy rząd federalny zechce uszczelnienie zbadanie problem zdobywania broni przez elementy przestępcze i wrogie? Pytania te zadaje sobie dzisiaj z niepokojem ołbrzymia część amerykańskiego społeczeństwa. (jr)

Tatry w śniegu



RÓŻNE

Komisja ochrony rybołówstwa na wodach kalifornijskich wypowiedziała bezlitosną wojnę fokom, twierdząc, że niszczą one ławice łososiowe. Postanowiono zgładzić ze świata co najmniej 10.000 sztuk fok i lwów morskich.



Oto proste i dogodne urządzenie do wyzyskania ciepła świecy: podstawkę z cienkich blaszek zakłada się na świecę tak, iż opiera się na jej wgłębieniu, a zarazem obejmuje wierzchołek. W miarę spalania więc świecy zsuwa się własnym ciężarem. Na tej nasadzie stawia się rondelki o dnem wklęsłym, które wskutek takiej postaci przyjmują dużą ilość ciepła. Niewielka ilość wody jaką świeca łatwo utrzyma, zagotowuje się w ciągu dwu minut.

Minęły akurat 4 lata od chwili urzędowego otwarcia w Warszawie pogotowia ratunkowego. Jak widać z wyciągu ze statystyki tej instytucji, w ciągu rzeczonyego czasu było ogółem 24.900 wezwań, średnia szybkość zaś udzielania pomocy od chwili wezwania wynosiła 11 minut.

ODSZEDŁ NA ZASŁUŻONY ODPOCZYNEK BRANDMAJSTER I ODDZIAŁU WARSZAWSKIEJ STRAŻY POŻARNEJ NA NALEWKACH, WIKTOR BURNIEWSKI.

W ciągu swej 40-letniej działalności p. R. zajmował się czynnie różnymi związaniami z pozaradnictwem kwestyjami. Według swego pomysłu wynalazł strażki do worków ratunkowych; zastosowane w całej Europie, ulepszył przyrządy do szybkiego puszczenia w ruch sikawek, udoskonalił system za przegania koni, a nadto brał udział w opracowaniu instrukcji dla straży warszawskiej oraz był delegowany do udzielenia wskazówek straży ogniowej Łódzkiej.

Sprawy kobiece

Dokądże pójdą rozerwać się kobiety, które dzień cały pracują? Dokąd, jeśli nie mają rodziny? Do znajomych? Na zebranie towarzyskie? Na to potrzeba się stroić, zaopatrywać się w dobry humor. Otóż niebawem istoty samotne, pozbawione rodzin, znajdą w Warszawie miły przytułek i bezpretensjonalną rozrywkę w chwilach wolnych od zajęć. Ma tu powstać klub kobiecy, poza tym zwłaszcza dla niemłodych panien, dla wdów, bezdzietnych mężatek i dla wszystkich inteligentnych pracownic.



Polityka • Życie społeczne • Polityka

Ciało prawodawcze w Illinois jako dziewczęta w Ameryce Północnej uchwalilo prawo przyznające matce tę samą władzę opieki nad dziećmi nieletnimi jaką dotychczas posiadał tylko ojciec.

na zmianę w rocie przysięgi małżeńskie, znosząc obowiązkową dotąd przysięgę na uległość mężowi. Na przyszłość więc uległość obywateli norweskich względem mężów będzie zależała w zupełności od ich dobrej woli.

na wystawie przemysłowej w Buffalo mnóstwo obywateli Stanów Zjednoczonych podchodziło do prezydenta Mac Kinleya, aby mu uścisnąć rękę. M. in. podszedł miejscowy kowal niejaki Leon Czolgoz i z bliska dał dwa wyrzuty z rewolweru. Jedną kulą ugodził prezydenta w górą część piersi, drugą ugodził w brzuch.

☆ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ☆ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ☆ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ☆ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ☆ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ☆ POWIEŚĆ „DZIENNIKA”

dżar Wallace (53)



— Nie potrafię się panu oprzeć, Dorn - powiedział, wskazując gestem ręki otwarte drzwi domu. - Proszę. Michałowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Wszedł i skierował kroki w stronę gabinetu lekarza, jak gdyby tu był już wielokrotnie. Doktor szedł za nim, a kiedy znaleźli się w gabinecie, zamknął za sobą drzwi. - No, a teraz... czego pan sobie życzy? - Zycze sobie przetrząsnąć dom - szukam pewnej damy nazwiskiem Pinder i jej córki, Lois Margeritty Reddle, które, jak się domyślam, są tu trzymane przemocą. Tappatt potrząsnął głową.

— Obawiam się, że pan goni chimere. Zdana z tych dam nie przebywa w moim domu. Szczerze mówiąc, nie mam w obecnej chwili żadnych pacjentów. - Ani zezwolenia na przyjmowanie pacjentów - dodał Michał. - Nie zwracałem się o licencję - oświadczył krótko Tappatt. - Nie widzę żadnego powodu, dla którego miałbym wyrazić zgodę na przeszukiwanie mego domu - ciągnął. - Takie samo ma pan prawo działać w charakterze detektywa, jak ja w charakterze kierownika sanatorium dla umysłowo chorych. Ale może pan zacząć od tego pokoju; niech pan zajrzy pod stół i pod kanapę - stawał się sarkastyczny. Dorn przeszedł korytarz i zatrzymał się przed drzwiami w wejścia na schody. Zamierzał nacisnąć klamkę. - To pokój mojej gospodyni. - Gdzie ona jest? - W kuchni. Michał wszedł do pokoju, podniósł żaluzje i rozejrzył się dookoła. Nie wydawał się zaniepokojony niespodziewaną zgodą na przeprowadzenie rewizji. Może oczekiwał takiego właśnie postąpienia? - Na gorze są dwa pokoje; chciałby je pan zobaczyć? Dorn skinął potakująco i poszedł za gospodarzem na podest.

— To jest izba chorych, którą będę wykorzystywał, jeżeli szczęśliwym trafem uzyskam jakiegos pacjenta - objaśnił doktor, otwierając drzwi pokoju, przeznaczonego dla Lois. Był pusty. W nogach łóżka leżały starannie złożone koce. Michał obejrzał dokładnie małe łazienkę, okna i wrócił do doktora bez słowa. Większość kobiet używa stale tych samych perfum. Zauważył już od dawna, że Lois zawsze owiana była lekkim zapachem lawendy. Tu właśnie pachniała lawenda. Pokój położony naprzeciwko miał jeszcze mniej mebli. Michał Dorn stwierdził, że między sufitem a dachem nie mogłyby się nikt ukryć, oględziny więc były bardzo pobieżne. Drugie skrzydło domu prawie nie nadawało się do zamieszkania, w wielu miejscach niebo przegłądało przez dziury w dachu, a próchno tak zjadło górne piętra, że nie wytrzymałyby nawet ciężaru dziecka. - Dokąd prowadzi te schody? - spytał Michał, ukończywszy przegląd parteru starego skrzydła. Wskazał ręką stopnie, zakończone drzwiami z judaszem. - To coś w rodzaju piwnicy - może pan tam wejść - rzekł niedbale doktor. Michał pchnął drzwi i znalazł się w niewielkim pomieszczeniu. Przez mały zakratowany otwór w ścianie wpadało tu trochę światła. Michał puścił dookoła pokoju pro-

mień latarki i dojrzał w jednym z rogów jakiegoś starego łóżka i umywalnie. - Bardzo przewiewny apartament - zauważył sucho. - Czy również przeznaczony jest dla pacjenta? - Wielu biedaków, zmuszonych do nocowania na ławkach czy trawie, byłoby zachwyconych, mogąc się przespąć w tym pokoju - oświadczył z godnością doktor Tappatt. - Michał zaś błysnął na chwilę białymi zębami w nieprzyjaznym uśmiechu. - Był pan kiedyś w więzieniu, Tappatt? Nie przypuszczam, co? - spytał, wchodząc z powrotem po schodach na górę. - Nie dostąpiłem tego wyróżnienia. - Dotąd - podkreślił Dorn. - Ale może będzie się mógł pan jeszcze przekonać, że te le w Dartmoor są znacznie zdrowsze od tej czarnej nory pana? Mnóstwo świeżego powietrza, dużo światła, a i kuchnia wcale nie najgorsza. Tappatt obliznął wargi, ale się nie odezwał. - A co tam jest? - spytał Dorn, zatrzymując się przed zamkniętą szopa. - Samochód jednego z moich przyjaciół. Chciałby pan go zobaczyć? - Czy przypadkiem niebieski Buick? - Tak, zdaje się, że Buick. - Zostawiony tu przedwczoraj wieczorem? Tappatt uśmiechnął się i potrząsnął głową. (Dalszy ciąg nastąpi)